

Ciara, Stefan

"Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewskich w procesie przeobrażeń warstwy społecznej", Teresa Zielińska, Wrocław [etc.] 1977 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/3, 567-570

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Teresa Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewsczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 235, ilustr.

Niewiele mamy w naszej historiografii nowoczesnych prac poświęconych dziejom społeczeństwa polskiego epoki feudalnej, zwłaszcza zaś warstwie magnackiej stanu szlacheckiego, warstwie, która co najmniej przez dwa stulecia — XVII i XVIII — odgrywała decydującą rolę w rządzeniu Rzeczpospolitą. W tej sytuacji za doniosłe wydarzenie naukowe trzeba uznać ukazanie się drukowanej wersji rozprawy doktorskiej Teresy Zielińskiej. Autorka, adiunkt naukowo-badawczy Archiwum Głównego Akt Dawnych, doskonala znawczyni archiwaliów podworskich, zajęła się dziejami magnaterii koronnej w czasach saskich, a więc w okresie szczytowym oligarchii magnackiej. Spośród kryteriów przynależności do warstwy magnackiej proponowanych w naszej nauce historycznej Zielińska wybrała kryterium zasiadania w senacie (eliminując kasztelanów drążkowych i biskupów, a dołączając dygnitarzy koronnych). Problem definicji magnaterii jest, jak wiadomo, dosyć dyskusyjny i daleki od ostatecznego rozwiązania.

W ten sposób wyodrębniono 190 rodów senatorskich, aczkolwiek zaledwie 33 nazwiska w tej zbiorowości powtarzają się kilka lub kilkanaście razy. Do tej właśnie grupy 33 rodów ograniczała się ścisła elita władzy czasów saskich. Swoistymi rekordzistami byli Potoccy i Lubomirscy, którzy uplasowali na krzesłach senatorskich i urzędach dygnitarskich aż po 16 swoich przedstawicieli, dalej Czapscy — 11, Tarłowie — 8, Dąbbscy i Rzewuscy po 7 przedstawicieli itd. Można by zatem mówić o dosyć dużej koncentracji władzy w rękach tych rodów, aczkolwiek, jak słusznie stwierdza autorka, nie było w Rzeczypospolitej rodu czy nawet koalicji rodów zdolnych do przejścia pełni rządów. Koncentracja ta była i tak znacznie wyższa niż np. w drugiej połowie XVII w. W badanym przeze mnie, krótszym co prawda niż u Zielińskiej okresie 1648—1696 spośród około 210 rodów senatorskich prym wioda, podobnie jak za Sasów Potoccy. Przewijają się ich przez senat i dygnitarie „tylko” 11, Leszczyńskich było na wymienionych stanowiskach 9, Działyńskich, Koniecpolskich, Lubomirskich po 8, Grudzińskich i Opalińskich po 7.

Jest rzeczą godną uwagi, że nawet w czasach uważanych, jak właśnie lata 1697—1763, za apogeum oligarchii magnackiej, a z drugiej strony za dno upadku władzy królewskiej, monarchowie (dotyczy to zwłaszcza Augusta II) potrafili się parokrotnie zdobyć na samodzielne decyzje odnośnie obsadzenia wakansów, na przełamanie oporu różnych „fakcji”. Były to zresztą wyjątki od reguły, którą stanowił płatny przetarg, znany zresztą i we wcześniejszym okresie (por. prace na ten temat W. Czaplńskiego, J. Matuszewskiego i H. Wisnera). Bardzo ciekawe i głęboko słuszne jest stwierdzenie autorki, że obrót urzędami odbywał się w dwóch kierunkach: „pionowym — dysponent urzędu, czy raczej osoba (osoby) o największym wpływie na jego obsadę, a ubiegający się o nominację, oraz poziomym — zrzekający się urzędu i korzystający z tego zrzeczenia” (s. 37). Konstatację tę można odnieść nie tylko do panowania „króla Sasa”; również za Jana III osiągnęto urzędy tymi dwiema drogami (że przypomnę świeżo przeze mnie znaleziony w Sigillatach przykład z 1685 r. — objęcia kasztelanii rawskiej przez Aleksandra Załuskiego, chorążego rawskiego *post cessionem* kasztelanii przez Wojciecha Mokronowskiego).

Nieco zaskakujący jest fakt, że wśród senatorów mianowanych przez obu Wętyńów aż od 33 do 40% stanowili *homines novi*, ludzie wywodzący się z rodów pozbawionych tradycji senatorskich. Wstępne wyniki badań nad tym zjawiskiem przeprowadzonych dla drugiej połowy XVII w. upoważniają np. dla czasów Jana III

do podobnych wniosków (ze zrozumiałych względów Zielińska wspomina o procencie ludzi nowych wśród senatorów mianowanych przez Sobieskiego tylko w ostatnim okresie jego życia — o tych, których zastało panowanie Augusta II). Zjawisko to jest zaskakujące, bo przywykliśmy uważać, iż po tych wielkich przesunięciach, które nastąpiły w elicie władzy Rzeczypospolitej w XVI i na początku XVII w. w ciągu XVII w. i w następnym stuleciu następuje zamykanie się warstwy magnackiej, a dostęp do niej staje się coraz trudniejszy. Inna rzecz, że często ten awans miał charakter efemeryczny i ograniczał się tylko do jednego przedstawiciela rodu, któremu nie udało się z powodu słabości własnej pozycji spowodować wyniesienia współrodowców.

Trzeba też zauważyć za autorką, że magnaci-nuworysze osiągnęli kasztelanie i dygnitarie, rzadko województwa, nigdy nie otrzymywali buław. Można też w tym miejscu przytoczyć przykład z czasów Jana III, kiedy to *homo novus* Atanazy Walenty Miączyński (podskarbi nadworny koronny, później wojewoda wołyński), zdanem J. Wimmera jeden z najwybitniejszych dowódców polskich tego czasu, kandydujący w 1692 r. do buławy polnej musiał ustąpić pola Szczęsnemu Potockiemu, znacznie mniej zasłużonemu, za to członkowi znakomitego rodu.

Właśnie drogom i typom karier urzędniczych poświęcony jest pierwszy rozdział książki Zielińskiej. W drugim rozdziale autorka omawia udział senatorów i dygnitarzy w posiadaniu królewskich ziem.

W przypadku królewskich ziem jeszcze wyraźniej niż w przypadku urzędów występuje obrót dwukierunkowy: król-osoba otrzymująca nadanie oraz zrzekająca się królewskiej ziem i osoba, na rzecz której dokonywane jest zrzeczenie, nawet ze zdecydowaną przewagą tego drugiego, poziomego kierunku. Duża liczba cesji była charakterystyczna również dla półwiecza poprzedzającego epokę saską. I wtedy też wydawano wiele przywilejów z pustym miejscem na wpisanie dowolnej osoby, na rzecz której będzie cedowane starostwo (*cum spatiis*, „z okienkiem” czy po prostu i swojsko „z dziurką”). Przeprowadzona przez autorkę analiza doprowadziła do wniosku, że senatorowie i dygnitarze koronni zdecydowanie dominowali wśród posesorów królewskich ziem, przy czym ci z nich, którzy osiągnęli najwyższe urzędy, zwłaszcza ministerialne, mieli starostw najwięcej i to najbogatsze. I odwrotnie — wśród senatorów nie posiadających królewskich ziem połowę stanowili ludzie nowi. Autorka podaje przykłady magnatów, którzy zgromadzili najwięcej *panis bene merentium*.

Do podobnych wniosków prowadzą moje dotychczasowe badania nad drugą połową XVII w. Największym posesorem królewskich ziem był wówczas wspomniany przez Zielińską, zmarły już za Sasa Stanisław Jan Jabłonowski, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski, który zgromadził dobra dające około 188 tys. złp. kwarty. Następne miejsca zajmowali: Stanisław „Rewera” Potocki, również hetman wielki, posesor 12 starostw, z których 11 (bez drahimskiego) dawało około 151 tys. złp. kwarty (dla celów porównawczych i wyłącznie orientacyjnych stosuję tutaj za autorką dane z taryfy kwarty z 1771 r. zdając sobie sprawę, że nie są one adekwatne dla sytuacji z początków drugiej połowy XVII w.), dalej Jerzy Lubomirski, hetman polny i marszałek wielki koronny (121 tys. złp. — bez starostwa nieżyńskiego na Zadnieprzu), Jan Daniłowicz, podskarbi wielki koronny (ponad 104 tys. złp.), Konstanty Lubomirski, podskarbi koronny (95 tys. złp.), że oprze- staniemy na tych kilku nazwiskach.

W zestawieniu dochodowości królewskich ziem w poszczególnych województwach koronnych zastanawiająca jest bardzo wysoka intratność starostw na Kujowszczyźnie: najbogatsze w Koronie starostwo białocerkiewskie, bardzo bogate starostwa bohusławskie, kaniowskie, czehryńskie i czerkaskie. Problem ten wydaje się godny dokładniejszego zbadania.

Ostatni rozdział zatytułowany „Ród senatorski. Awanse — trwanie — upadki” stanowi w znacznej mierze podsumowanie dwóch poprzednich. Autorka dokonuje tutaj obserwacji poszczególnych ważniejszych rodów senatorskich biorąc pod uwagę takie czynniki składające się na ich pozycję, jak zasiadanie w senacie, posiadane królewskości, a z elementów dotąd nieuwzględnionych — koligacje oraz rozwój dziedzicznych fortun magnackich. To ostatnie jest zadaniem szczególnie ambitnym zważywszy ubóstwo literatury na ten temat — z jednej, a obfitość, ale i ogromne rozproszenie bazy źródłowej — z drugiej strony.

Okres dwóch pokoleń czasów saskich umożliwi nam prześledzenie dynamiki zmian w łonie magnaterii, a znakomitą pomocą w lekturze tej partii książki stanowią tablice genealogiczne — proste, a jakże bogate w treść.

W rozdziale tym zajęto się również problemem duchownych senatorów-biskupów i ich rolą w budowaniu potęgi rodów.

Wszystkie wywody autorki ilustrowane są tabelami i wykresami ukazującymi w syntetycznym skrócie opisywane procesy społeczne. Autorka dobrała również interesujące ilustracje. Ponieważ miałem swego czasu okazję czytać maszynopis pracy doktorskiej Zielińskiej, wypada mi jedynie żałować, że w książce nie znalazły się niektóre diagramy (np. dotyczące rodów, które umieściły w senacie największą liczbę przedstawicieli), ale o to należy wnosić żale do wydawnictwa. Szkoda też, że nie starczyło papieru na zestawienie źródeł i bibliografię.

Wartości tej książki nie pomniejsza drobna nieścisłość na s. 168: twierdzenie, że Tarłowie przez 170 lat (1574—1744) piastowali nieprzerwanie urząd wojewody lubelskiego jest niesłuszne, bo w tym okresie na urzędzie tym spotykamy obok Tarłów również Mikołaja Zebrzydowskiego, Marka Sobieskiego, Gabriela Tęczyńskiego, Piotra Firleja, Mikołaja Oleśnickiego, Władysława Reya, Marcina Zamoyńskiego i Aleksandra Drzewieckiego.

Trudno się też chyba zgodzić z autorką, gdy pisze na s. 199 o mianowaniu Stefana Potockiego wojewodą pomorskim, jako o wdzieraniu się w regionalną strefę wpływów rodów pomorskich. Jak bowiem pisał P. Czaplewski¹ nominacja ta była częścią formalnością, bo Potocki chcąc nadal marszałkować izbie poselskiej nie korzystał ze swej godności, zresztą już po kilkunastu miesiącach został promowany na województwo mazowieckie. Przeglądając książkę Czaplewskiego (szkoda, że nie znalazła się ona w bibliografii pracy Zielińskiej) można zauważyć, że nie wspomina on dla czasów saskich o jakichś poważniejszych próbach oporu wobec obdarzenia nieindygeny urzędem czy starostwem, może z wyjątkiem Pucka, o którego wykupienie z rąk Sobieskich i oddanie „krajowcowi” stany czyniły usilne, choć przez długi czas bezskuteczne starania. Nadania pruskich królewskości Czartoryskim, Szembekom czy Wiśniowieckim czynione przez obu Augustów nie wywoływały już takich emocji, jak podobne fakty w XVII stuleciu. Podobnie nie wzbudziła raczej oporu nominacja Potockiego, bo nie wspomina o tym w swej monumentalnej syntezie Gottfried Lengenich, sumiennie odnotowujący reakcje swych ziomków na podobne fakty, ani cytujący go Czaplewski.

Mimo tych drobnych zastrzeżeń otrzymaliśmy w sumie niezwykle interesującą i rzetelną książkę, nic zatem dziwnego, że bardzo szybko zniknęła ona z półek księgarskich.

Autorka „Magnaterii polskiej epoki saskiej” wysunęła szereg postulatów opracowania pewnych zagadnień wiążących się z jej tematem. Proponuje zatem podjęcie prac komparatystycznych nad odpowiednikami magnaterii w innych krajach europejskich. Zielińska korzystała z prac Węgra E. Fügedi i z fundamentalne-

¹ P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454—1772*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. XXVI—XXVIII, Toruń 1921, s. 16.

go dzieła L. Stone'a, ale sama zdaje sobie sprawę, że to bardzo niewiele; zresztą szersze porównania wykraczają poza zakres jej tematu. Badając dzieje magnaterii w czasach saskich autorka niejednokrotnie musiała się odwoływać do czasów poprzedzającego je panowania Jana III, ale dokładniejsze przeanalizowanie tego okresu jak i następującej po czasach saskich epoki stanisławowskiej, też zasługuje na podjęcie. Na swoich historyków czekają również takie problemy, jak kształtowanie się dziedzicznych fortun magnackich czy układ stosunków pomiędzy poszczególnymi rodami i koteriami magnackimi. Opracowania wymaga również elita władzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, chociaż należy się liczyć z dużymi trudnościami (specyfika tamtejszych stosunków, zasadnicze braki w bazie źródłowej) w tej dziedzinie. Wszyscy ci, którzy zechcą się zająć tymi problemami na pewno sięgną po pionierską pracę Teresy Zielińskiej.

Stefan Ciara

Europa i świat w epoce napoleońskiej, pod redakcją Moniki Senkowskiej-Gluck, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1977, s. 516, tabl. 24.

W poczytnej serii „Konfrontacje Historyczne” ukazał się niniejszy tom studiów zawierający rozprawy dziesięciu autorów: Ludwika Bazyłowa, Leopolda Glucka, Stanisława Grodzkiego, Tadeusza Łepkowskiego, Kazimierza Piesowicza, Moniki Senkowskiej-Gluck, Jerzego Skowronka, Marii Wawrykowej, Andrzeja Zahorskiego i Mieczysława Żywczyńskiego. Książka rozeszła się bardzo szybko, co świadczy niewątpliwie, że tematyka napoleońska posiada w Polsce liczne rzesze czytelników¹.

Redaktorka tomu kierowała się dwoma celami. Cel pierwszy to konfrontacja obrazu utrwalonego w polskiej świadomości historycznej z „rozległą panoramą dziejową, w której sprawa polska stanowi ważny co prawda i najbliższy nam — ale jednak fragment. Wydaje się, że takie ujęcie może przyczynić się również i do lepszego zrozumienia polskiego komponentu tej panoramy” (s. 6). Cel drugi to chęć przybliżenia polskiemu czytelnikowi aktualnego stanu wiedzy historycznej o Francji, Europie i świecie w epoce konsulatu i cesarstwa. Nie wszyscy autorzy występujący w tym tomie w jednakowym stopniu zajmują się źródłowo epoką napoleońską, ale zgromadzono pióra znakomite i zaprezentowano bardzo sumienny przeląd wydarzeń i węzłowych problemów politycznych, prawnych i społecznych Francji (M. Senkowska-Gluck) oraz niektórych innych krajów jak Anglia, Austria, państwa niemieckie, częściowo Prusy, Rosja i kraje słowiańskie. Oczywiścieoczesne miejsce zajmuje sprawa polska w dobie napoleońskiej (J. Skowronek).

Tom rozpoczyna znakomity esej A. Zahorskiego pt. „Napoleon—człowiek wieku”. Autor barwnie nakreślił środowisko rodzinne, osobowość i karierę Napoleona Bonaparte. Wyborny jest obraz stosunku cesarza do instytucji parlamentarnych i w tym właśnie obrazie dostrzegam lewelowski sceptycyzm autora wobec wielu przedsięwzięć politycznych Napoleona. Z drugiej wszakże strony Zahorski przypomina na temat Napoleona: „Nie był on jednak władcą krwawym. Ilość przeciwników politycznych, którzy zostali zabici z jego rozkazu, jest bardzo niewielka. Pod jego rządami nie miały miejsca masowe mordy polityczne” (s. 62). Autorzy nawiasem mówiąc, nie posiadają jednolitego spojrzenia na epokę napoleońską. Różnice ocen, czasem może zbyt przytłumione, dodają moim zdaniem barwy i urody temu tomo-

¹ B. Grochulska, *Obraz epoki napoleońskiej*, „Nowe Książki” nr 22 z 30 listopada 1977, s. 28—29.